CZĘŚĆ XXXVII — № 43. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z odnoszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, 11/23 CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 10/22 *Czerwca*.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 4 Czerwca, Główny Kurator narodu Kałmyckiego i Zarządzający Astrachańską Izbą Dóbr Państwa, Jenerał-major *Olenicz-Gnienenko*, mianowany Cywilnym Gubernatorem Chersońskim z pozostaniem w jezdzie.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale służby Cywilnej z d. 30 Maja, mianowani: Heroldmejster, Rzeczywisty Radzca Stanu, Szambelan *Zamiatnin*, Członkiem Rady (Konsultacyi) przy Ministerstwie Sprawiedliwości. — Oberprokuror 1 Oddziału 5 Departamentu Rządzącego Senatu, Rzeczywisty Radzca Stanu, Szambelan hrabia *Tołstoj*, Heroldmejstrem. — Zostaje uwolniony od służby dla słabości zdrowia urzędnik do poleceń przy Wileńskim Wojennym, Grodzieńskim, Mińskim i Kowieńskim Jenerał-Gubernatorze, Radzca Kollegialny *Sorokin*.

— Szlachta gubernii Połtawskiej, przez pośrednictwo Marszałków Powiatowych, uchwałą swoją wynurzając uczucia przywiązania do Tronu i Ojczyzny z powodu Manifestu Cesarskiego z d. 14 Marca b. r. ofiarowała 1500 wołów na porcye mięsne dla wojska.

N. Cesarz Jmć pozwalając przyjąć takową ofiarę i użyć według przeznaczenia, Reskryptem z d. 6 Czerwca raczył oświadczyć Szlachcie Połtawskiej Monarsze podziękowanie.

— 7 Czerwca umarł tu w Petersburgu Jenerał-porucznik Mikołaj *Puszczyn*.

— W gubernijalném mieście Orle 26 Maja b. r. wybuchnął ogromny pożar i przy nadzwyczaj silnym wietrze zniszczył znaczną część miasta. Ogień, roznoszony wiatrem na wszystkie strony, w mgnieniu oka zapalał budowy w różnych miejscach; mieszkańcy ratowali się tylko sami, zostawując na pastwę płomieni całe swe mienie i towary. Z ostatnich doniesień miejscowej Zwierzchności daje się widzieć, że w mieście i podmiejskiej słobodzie zgorzało 1257 domów, z których 50 murowanych, nadto spaliło się około 80,000 czetwerti zboża, około 100,000 pudów pieńki, 4 mosty drewniane i ogorzały cztery murowane cerkwie. W ogóle, według wyliczenia przez miejscowe władze, szkody dochodzą do 3,425,000 rubli srebrnych. W pożarze zginęło 8 a opaliło się 2 ludzi.

N. Cesarz Jmć w ojcowskiej troskliwości o los mieszkańców Orła, raczył Najłaskawiej przeznaczyć 50,000 rubli srebr. na pierwiastkowe wsparcia dla najbardziej potrzebnych, ze strony zaś Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uczyniono rozporządzenie o wydaniu 10,000 rubli srebr. dla zapewnienia wyżywienia najbardziej niedostatnich i na zakupienie dla nich nieodbicie potrzebnego odzienia; jednoczasowie otwarta została w całém Cesarstwie składka dobrowolnych ofiar na rzecz pogorzałych.

Tyflis, 18 Maja. Dziś o 2 godzinie po południu straszliwa burza nawiedziła nasze miasto. W starej twierdzy piorun zapalił sklep w którym złożone było 214 pudów prochu; inny skład prochu został zawalony kamieniami a w trzecim drzwi wysadzone. Starożytna narożna wieża twierdzy runęła i zawaliła część ogrodu botanicznego. Odłamy muru i kamienie z wysadzonego na powietrze składu, wpadły do miasta i na ulicy Bannej i Tatarskim majdanie zabiły 5 ludzi, raniły ciężko 8 i lekko też 8. Zwierzchność miejscowa przyjęła pod swą opiekę tych co nie mieli schronienia i umieściła ich w szpitalu. Dwaj żołnierze stojący na warcie przy samym sklepie nie odnieśli żadnego szwan-

ku. Prawie w całém starém mieście, szczególniej w Metechskim Zamku, od wstrząśnienia rozleciały się wszystkie szyby z okien, obróconych ku twierdzy; ze strony przeciwnej ogrodowi botanicznemu, za wąwozem, niektóre stare budowy obaliły się.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA.

Londyn, *10 Czerwca*. Wczora w Izbie Niższej ukończyły się rozprawy nad billem Ministeryalnym o reformie praw o żegludzie. Poprawa podawana przez P. Herries została odrzucona 294 głosami przeciw 177.

Całe posiedzenie Izby Niższej 5 Czerwca zeszło na różnych zarzutach czynionych Ministrowi Spraw Zagranicznych lordowi Palmerston we względzie ostatniego zajścia z Gabinetem Hiszpańskim i na jego tłumaczeniu się. W końcu rozpraw, kiedy Izba miała się zamienić w Komitet subsydjów, P. Bankes podał wniosek uchwały naganiającej postępowanie Rządu w sprawie Hiszpańskiej.

Po odpowiedzi Pierwszego Ministra i lorda Morpeth, którzy mówili przeciw wnioskowi, zabrał głos sir Robert Peel i wykazawszy całą niewczesność i niesłuszność wniosku, wyraził nakoniec, że w sprawie Hiszpańskiej nikt nie zaprzecza lordowi Palmerston prawa dawania rad przyjacielskich Gabinetowi Państwa sprzymierzonego, ale można naganić formę jakiej użył w tym razie.

Po tych rozprawach P. Bankes chciał swój wniosek cofnąć, ale Pierwszy Minister temu się oparł i wzięty na głosy wniosek ten odrzucony został wielką większością.

— Pogrzeb xiężny Zofii odbył się bez żadnej pompy, stosownie do ostatniej woli nieboszczki.

— Wielkie stowarzyszenia, które od tak dawna zakłócały spokojność Irlandyi, są w zupełném rozprzężeniu. Skazanie P. Mitchell na zesłanie rzuciło postrach na towarzystwo Młodej Irlandyi. Towarzystwo Repealu, założone przez O'Connella, nie w lepszym jest stanie. Na ostatniém zgromadzeniu sam przewodnik tego towarzystwa, syn O'Connella, wniosł iżby je rozwiązać; składka dawniej tak obfita na koszta stowarzyszenia, jest w tej chwili prawie żadna.

— Chartyści zapowiedzieli nową demonstracyą na przyszły poniedziałek 12 Czerwca; Rząd ma mocne postanowienie nie dopuszczać żahnej processyi, i w tym celu przedsiębierze najdzielniejsze środki. Zapobiegając gwałtownemu oswobodzeniu szefów chartystowskizh, oddział od 800 żołnierzy postawiony jest przed więzieniem.

INDYE. W Suez przez nadzwyczajny statek parowy odebrano wiadomość że Szejchy Lahorscy zbuntowali się, zabili dwóch komisarzy angielskich i wymordowali wszystkich żołnierzy angielskich, kwaterujących w okolicach. Głoszą że to powstanie jest bardzo ważne i że lord Dalhousie niełatwo zdoła je poskromić.

FRANCYA.

Paryż, *11 Czerwca*. Wczora posiedzenie Zgromadzenia Narodowego odznaczyło się następnym dramatycznym wypadkiem. Jeden z reprezentantów, P. Heeckeren, wszedł na mownicę i rzekł: «Listy odebrane z Troyes donoszą, że w chwili kiedy jeden pułk linijowy wchodził do miasta, gwardya narodowa wyszła na jego powitanie wykrzykując «*Niech żyje Rzeczpospolita!*» na co pułk odkrzyknął: «*Niech żyje Napoleon-Ludwik!*»

Wśród powszechnego poruszenia jakie sprawiły te słowa, Minister Wojny jenerał Cavaignac, wbiegłszy pędem na mownicę zapewnił, że żadna wiadomość tego rodzaju nie była przez Rząd odebrana, potém dodał: «Daleka odemnie jest myśl rzucenia tak ciężkiego oskarżenia na jednego z moich spółobywateli. Muszę wierzyć, chcę wierzyć i wierzę, że ten, którego imię było wymienione, jest niewinny. Ale mniemam zastosować się do jednozgodnej myśli Zgromadzenia kiedy powiem, że wart byłby powszechnej wzgardy i ohydy, ktobykolwiek poważył się podnieść świętokradzką rękę na swobody Rzeczypospolitej.»

Tu jenerał został przerwany jednogłośnym okrzykiem i całe Zgromadzenie powstało wołając z uniesieniem: «*Niech żyje Rzeczpospolita!*»

Minister Wojuy mówił dalej: «Historya zachowa więcej sławy i czci dla tego który poświęci wszystkie swe zdolności na posługę ojczyzny, niż dla tego ktoby pokusił się nadużyć wielkiego imienia w widokach własnej dumy.»

Znowu powstały oklaski i jen. Cavaignac zszedł z mownicy wśród powszechnych powinszowań i znaków zadowolenia.

— Spis 11 deputowanych nowoobranych z Departamentu Sekwany ogłoszony został urzędowie 8 b. m. Oto jest ten spis według starszeństwa głosów: Caussidière były Prefekt Policyi 146,716 głosów — Moreau mer, dawny deputowany 126,650 — Goudchaux, bankier 106,282 — Changarnier jenerał 105,301 — Thiers były deputowany 97,546 — Piotr Leroux ekonomista (komunista) 90,557 — Wiktor Hugo 86,726 — Ludwik-Bonaparte 84,431 — Lagrange, (niegdyś więzień polityczny) 78,190 — Boissel, dawny deputowany 77,118 — Proudhon (komunista) 74,444 — W tych wyborach dało się widzieć jak francuzi, przez tyle lat upragnieni przywileju powszechnego głosowania, nagle doń ostygli i po pierwszém użyciu, przesycili się nim. Zapisanych jako mających prawo głosowania w Departam. Sekwany było 414,117, a brało udział w wyborach tylko 247,402. Gdy z Ratusza obwoływano imiona wybranych, nie było prawie nikogo żeby słyszeć to obwieszczenie.

— Wiadomość o zatrzymaniu w Paryżu xięcia de Joinville nie potwierdziła się, wszakże Policya czyni najpilniejsze poszukiwania, szczególniej na stacyach dróg pocztowych, dyliżansów i w mieszkaniach konduktorów.

— Wieczorem dnia tego kiedy ogłoszony został wybor nowych reprezentantów, liczne gruppy wyszłe z przedmieści

udały się ku mieszkaniu Pana Thiers i obległy je wydając okrzyki lżące tego deputowanego. Wszakże nie przyszło do żadnych czynów gwałtownych i gruppy zostały rozpędzone przez gwardyą narodową i wojsko linijowe.

— Szesnaście świeżych pułków rozłożonych w różnych Departamentach powołane zostały do Paryża.

— Minister Spraw Wewnętrznych ogłosił listem okolnym z d. 3 b. m. że żaden wychodziec polityczny nie będzie mógł zamieszkać w Paryżu bez szczególnego upoważnienia.

— W jednej Paryskiej gazecie czytamy: «Wszystkim wiadome sławne anagramma ze słów *Révolution Française;* ze zmieszania liter wypadło: *Un Corse la finira.* Jeden ciekawy człowiek pracował w tymże rodzaju nad imieniem najbardziej popularném w ostatniej rewolucyi i z *Lamartine* otrzymał: *Mal t'en ira.*

— Gazeta Przylądka Dobrej Nadziei z dnia 1 Kwietnia zawiera następne ogłoszenie wydrukowane w gazecie wyspy św. Heleny: «Do najęcia grób Napoleona więcej dającemu» *(by tender.)*

WŁOCHY.

RZYM, *29 Maja.* Dziś rano Jego Wysokość, Monsignor Morichini, arcybiskup Nisibe, wyjechał z Rzymu w charakterze Delegata Apostolskiego nadzwyczajnego przy NN. Karolu-Albercie, Królu Sardyńskim i Ferdynandzie, Cesarzu Austryackim, z rzeczy pośrednictwa zapowiedzianego przez Piusa IX w liście Pasterskim Jego Swiątobliwości.

— Oto jest list Papiezki do Cesarza Austryackiego, umieszczony w gazecie Piemontskiej:

«Stolica Apostolska zawsze zwykła dawać słyszeć słowa pokoju wśród wojen które zakrwawiały ziemie chrześciańskie i w naszej allokucyi z d. 29 Kwietnia, obok wynurzenia wstrętu jaki Nasze serce ojcowskie czuło do wypowiedzenia wojny, jawnieśmy oświadczyli Naszą gorącą chęć przyłożenia się do pokoju. Niech więc Wasza Cesarska Mość nie wezmie za złe, iż odwołujemy się do jego bogobojności i religii, wzywając go z ojcowską miłością do wycofania jego oręża z wojny, która, nie zdolna powrócić Cesarstwu odstrychnionych serc Lombardów i Wenetów, pociągnie tylko za sobą smutny szereg klęsk, zwykle jéj towarzyszących i któremi W. C. Mość brzydzisz się bezwątpienia. Niech też wspaniałomyślny narod Niemiecki nie ma Nam za złe, iż go wzywamy ażeby złożył swe nienawiści i zamienił na błogie stosunki dobrego sąsiedztwa to panowanie, które nie byłoby ani szlachetném ani szczęśliwém, jeśliby miało jedynie się utrzymywać siłą oręża.

«Tuszymy że narod, tak słusznie gorliwy o własną narodowość, nie będzie zasadzał swego honoru na krwawém nastawaniu na naród włoski, lecz owszem na szlachetném uznaniu go za brata, tak jak oba są ulubionemi sercu Naszemu synami; niech każdy z nich określi się w swych przyrodzonych granicach ku poczciwemu życiu i ku błogosławieństwu Bożemu.

«Tymczasem błagamy Rozdawcę wszelkiego światła i Sprawcę wszelkiego dobra iżby natchnął Waszą Cesarską Mość dobremi radami i z głębi serca Naszego przesyłamy Waszej Cesarskiej Mości, Cesarzowej i całej Rodzinie Cesarskiej błogosławieństwo Apostolskie.»

— Gazeta urzędowa Rzymska czyni następne uzupełniające uwagi nad powyższym listem: «Papież Pius IX jako wspólny Ojciec, popierając objawione życzenia pokoju i zwróciwszy się w tym szlachetnym celu ku Cesarzowi Austryackiemu, poszle do innych wojujących stron Delegata Apostolskiego, który zawiąże układy. Ojciec św. łoży wszelkie usiłowania iżby narod Niemiecki z narodem Włoskim uznały się za braci, jako wszystkie ludy w wierze i miłości są dziećmi Głowy Kościoła. Papież będzie śledził za temi układami z całą pieczołowitością jaką może nadać przekonanie, iż tym sposobem wypełnia obowiązki najwyższego Kapłaństwa, powierzonego mu od Jezusa Chrystussa.»

NEAPOL. W rzeczy samej w Kalabryi na trzech punktach były się utworzyły Rządy tymczasowe, ludność bowiem tego kraju, z powodu ostatnich wypadków w stolicy była wniosła, że porządek konstytucyjny jest zagrożony. Ale po zabraniu dokładniejszej wiadomości o naturze tych wypadków, spokojność została wszędzie przywrócona i Rządy tymczasowe rozwiązane.

SARDYNIJA. *Turyn.* Na posiedzeniu Izby Deputowanych 2 Czerwca odczytany był wniosek o przyłączeniu do Królestwa Sardynii Xięztw Parmy i Guastalli na tych samych zasadach jak przyłączone zostało Xięztwo Placencyi. Wniosek ten tajném głosowaniem został przyjęty jednomyślnie.

Gazeta Piemontska z d. 3 Czerwca donosi, że odebrano akta autentyczne, któremi ludność Modeny i Reggio prosi o przyłączenie tych krajów do Królestwa Sardynii.

Obliczanie głosów rozpoczęło się po prowincyach Lombardyi i, jak to było przewidziane, wniosek przyłączenia się niezwłocznego do Sardynii zjednał ogromną większość, rzec można jednomyślność głosów. W prowincyi Medyolańskiej było 139,440 za, a 272 przeciw wnioskowi.

W Medyolanie, na 46,000 osób mających prawo głosu, 32,612 było za niezwłocznem przyłączeniem a 200 za odkładem do dalszego czasu.

NIEMCY.

PRUSSY. Donoszą z Poznania z d. 11 Czerwca, że komisarz Królewski jenerał Pfuel, z uwagi na przywróconą w Xięztwie Poznańskiém zupełną spokojność, zdjął stan oblężenia nałożony 5 Maja bieżącego roku.

AUSTRYA. *Wiedeń, 12 Czerwca.* Odebrano raport feldm. Radeckiego z d. 5 Czerwca z głównej kwatery w Sanguinetto donoszący iż postanowił zbliżyć się ku Weronie, lecz gdy prosta droga nie jest bez niebezpieczeństwa przeto zamierza przejść Adige pod Legnano i w tém poruszeniu attakować Vicenza, przez co ustanowi komunikacye z korpusem barona Welden. Ministerstwo Wojny uczy-

niło rozporządzenie ku posłaniu znacznych posiłków armii Włoskiej.

(Listy z Werony z d. 7 Czerwca donoszą, że rezerwy austryackie weszły już do tego miasta).

— Biulletyn z Bergamy, z d. 5 Czerwca donosi że Piemontczycy pobili lewe skrzydło armii austryackiej pod Villa Capella oraz że Austryacy odnieśli porażkę w powtórnym swym attaku przeciw Goita, gdzie xiążę Schwartzenberg został zabity. Wiadomości te potrzebują potwierdzenia.

— Odebrano w Wiedniu z Klausenburga z d. 30 Maja drogą nadzwyczajną wiadomość, że Sejm Transylwański jednomyślnie oświadczył się za zupełnem i niezwłoczném połączeniem się Transylwanii z Wegrami. Przełożenie o tém niezwłocznie będzie uczynione Cesarzowi. Donoszą również z Kroacyi że miasto Warasdin i trzy komitaty słowiańskie poddały sią władzy Ministerstwa Węgierskiego i hrabi Hrabowskiego. Ban Jelaczycz wezwany został do Inspruck, gdzie spodziewają się prędkiego ukończenia zamieszek w Kroacyi.

— Zkąd inąd w liście z Wiednia donoszą, pod dniem 4 Czerwca że Karyntya, Karniola i Styrya oderwały się od Rządu Austryackiego pod pozorem iż Rząd ten poddał się pod kierunek studentów i robotników.

Inspruck, *9 Czerwca*. Osmy biulletyn działań armii Włoskiej zawiera doniesienie, że wojska austryackie dowodzone przez barena Welden zajęły Bassano i Feltre i że droga do Niemiec jest swobodna. 5 Czerwca ten jenerał miał jeszcze główną kwaterę w Conegliano.

FRANKFURT. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego 8 Czerwca Komitet władzy wykonawczej przyjął następującą uchwałę wniesioną przez Deputowanego Dahlmann: «Zgromadzenie Narodowe stanowi: 1.) Do czasu ostatecznego ustalenia najwyższej władzy Rządowej dla Niemiec, będzie utworzony Dyrektoryat Federalny wykonywający takową władzę co do wszelkich interesów ogólnych narodu Niemieckiego. 2.) Dyrektoryat złożony będzie ze trzech osób posiadających zaufanie Zgromadzenia a mianowanych przez Rządy które mają w tym względzie porozumieć się z Komitetem Specyalnym złożonym z 30 Członków obranych przez Zgromadzenie Narodowe. Osoby mianowane mają być zatwierdzone przez Zgromadzenie. 3.) Dyrektoryat Federalny: *a.*) będzie nadawał, drogą ogłoszenia, moc obowiązującą dekretom Zgromadzenia Konstytującego i czuwał nad ich wykonaniem; *b.*) będzie wydawał potrzebne wyroki ku wykonaniu praw Państwa; *c.*) obejmie zwierzchni kierunek wszelkich środków obrony i będzie mianował Naczelnego wodza wojsk Związku; *d.*) będzie przedstawicielem prawa Narodów w Niemczech i przeto będzie mianował wszystkich konsulow i posłów; 5.) Zagadnienia wojny i pokoju będą rozstrzygane i traktaty z Państwami Zagranicznemi zawierane przez Dyrektoryat federalny zgodnie ze Zgromadzeniem Narodowém. 5.) Dyrektoryat Federalny będzie rządził za pośrednictwem Ministrów przezeń mianowanych i odpowiedzialnych przed Zgromadzeniem Narodowém. Wszelkie postanowienie Dyrektoryatu, żeby było ważném, ma być kontrassygnowane przynajmniej przez jednego z odpowiedzialnych Ministrów. 6.) W tym celu Dyrektoryat ma mianować: *a.*) Ministra Spraw Zagranicznych; *b.*) Ministra Wojny, razem Marynarki; *c.*) Ministra Skarbu; *d.*) Ministra Rolnictwa, Rzemiosł, Handlu i Prac publicznych. 7) Ministrowie mają prawo znajdować się na obradach Zgromadzenia Narodowego i powinni być wysłuchani gdy tego żądać będą. Wszakże nie mają prawa głosować na Zgromadzeniu, chybaby byli obrani jego Członkami. Członek Dyrektoryatu Federalnego, nie może być razem Deputowanym Zgromadzenia. 8.) Wraz z ustanowieniem i wprowadzeniem w wykonanie Konstytucyi Niemiec, władza Dyrektoryatu i jego Ministrów sama przez się ustaje.»

Frankfurt, *11 Czerwca*. Głoszą że tu przybył z Lombardyi agent Morelli, w celu wyjednania od Sejmu pośrednictwa między Austryą i Włochami. Rzeka Adige byłaby odtąd granicą Cesarstwa Austryackiego ale Lombardya, po uznaniu jej niepodległości, przyjęłaby część długu krajowego. W Deklaracyi podanej w tym względzie powiedziano: «jeżeli te warunki zostaną odrzucone, Włosi albo zwyciężą, albo będą zwyciężeni. W pierwszym przypadku wszelki układ stanie się niepodobnym, w ostatnim, Włochy zwyciężone rzucą się w objęcia Francyi.»

HISZPANIJA.

Madryt, *3 Czerwca*. Poruszenie w duchu partyi zwanej Progressistami wybuchnęło w okolicach Barcelony; dwudziestu kilku spiskowych zatrzymano.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

DANIJA. Gazeta Lerlingska donosi, że 10 Czerwca dwa statki parowe przybyły z Gothenburga do Nyborg z wojskami szwedzkiemi.

AUSTRYA. Podług listu z Wiednia z d. 9 Czerwca NN. Cesarz i Cesarzowa wrócą do Wiednia 18 tegoż m. JJ. CC. WW. Arcyxiążę Franciszek-Karol i Arcyxiężna Zofija pozostaną czas jakiś w Ischl. — 10 Czerwca, Delegat Papiezki, monsignor Morichini, przybył do Inspruck. — Rozeszła się wieść że Feldmarszałek Radecki zdobył Vicenza— Gazeta federalna Szwajcarska pisze, że układy o pokoj zostały wszczęte między Feldmarszałkiem Radetzkim i Rządem tymczasowym Medyolańskim.

PARYŻ, *12 Czerwca*. Przedwczora wieczorem liczna banda burzycieli zebrała się w okolicach bramy St. Denis; banda ta powiększyła się nadzwyczaj tłumem ciekawych przysłuchujących się buntowniczym perorom mówców ludu, kiedy nagle z różnych ulic nadciągnęły mocne oddziały wojska i gwardyi narodowej, i zajęły wszystkie przejścia, tak że zgromadzenie zostało zewsząd oblężone. Naprożno i czynni w tej demonstracyi i ciekawi usiłowali przedrzeć się przez kordon; nie wypuszczono nikogo i zgromadzenie musiało przenocować pod gołém niebem. Równo ze dniem

wypuszczono bandę; środek ten okazał się skutecznym i nowych zgromadzeń ludu od zawczora nie było.

LONDYN, *11 Czerwca.* Xiążę Bordeaux z Małżonką wyjechał z Frohsdorff w Anstryi i spodziewany jest do Londynu.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

TOM II.

XV.

(Ciąg dalszy.)

Notkiewicz znacznie już uspokojony taką formą wymagania, zaczął się jeszcze wymawiać że część pieniędzy już stracił a resztę ma w obrocie, targował się długo i skończył na tem że przyrzekł Kubie wypłacić natychmiast 300 talarów i na przyszłość o nim pamiętać. Kuba zgodził się na te warunki i Doktor poszedł po pieniądze do swego gabinetu. Z tamtąd wyniósł umówioną summę i nalany kieliszek.

— No, Kubusiu — rzekł, częstując go, wypij na odnowienie zgody między nami, i przerachuj sobie pieniądze. Jak raz sto holenderskich dukatów.

Kuba pochwycił naprzód złoto, a potem wlepiwszy wzrok w doktora, który niemógł wytrzymać jego spojrzenia i spuścił oczy, rzekł — No, dobrze, pij Jegomość do mnie.

— Ja niepiję wódki — odpowiedział Notkiewicz.

— No, to zawołaj służącego.

— I służący niepije, zawołał Doktor niby rozgniewany i nieczekając odpowiedzi rzucił kieliszek w komin — niechcesz, to mniejsza o to!

— A! to tak Jegomość ze mną postępujesz? chcesz mnie po prostu jak psa otruć? he, he, szczęście, ze Kuba łatwo w pole wyprowadzić się nieda.

— Co ty, oszalałeś czy co? na co bym ja ciebie miał truć — kiedy chcesz to ci pokażę całą butelkę tej wódki, możesz sobie spróbować.

— Dosyć tego, rozumiem. Ja nie pies żeby się zemną tak obchodzić. Zapłać za to drugie 100 hollendrów.

Notkiewicz oburzył się na to żądanie ale Kuba tak gwałtownie ścisnął pięście że Doktor czém prędzej spełnił jego rozkaz, lękając się żeby jeszcze więcej niezażądał. Kuba zgarnął pieniądze nieliczące ich, nalepił kitajkę na oko i pożegnawszy go oddalił się.

Po jego wyjściu Notkiewicz wpadł jakby w szaleństwo. Pomyślawszy sobie, że odtąd będzie zależał od dyskrecii rudego Kuby, który zajmując się łotrowstwem lada chwila może być pojmany i wydać go jako wspólnika morderstwa; że ten człowiek w każdym czasie wedrze się do jego domu, nieprzestanie na tych 200 dukatach które już odebrał i dalej będzie go obierał z pieniędzy, przewidując że Kuba odtąd będzie nieodstępnie śledził wszystkie jego kroki, przeląkł się, rwał sobie włosy z rozpaczy, wściekał się ze złości, przeklinał Hrabinę która ułatwiła łotrowi ucieczkę z więzienia i im więcej się zastanawiał nad swoim położeniem tém mu się wydawało straszniejszém.

Czy nie Hrabina podesłała do mnie Kubę? pomyślał sobie i chociaż przypadkowe ich spotkanie się na ulicy obalało ten domysł, jednakże Doktor postanowił natychmiast o prawdzie się przekonać, a w każdym przypadku prosić Ewę żeby wiadomemi jej środkami powściągnęła zuchwałość i łakomstwo Kuby.

Już miał wyjeżdżać z domu, kiedy drzwi się uchyliły i do pokoju wszedł jego faktor i faworyt Szmul z pejsami i z brodą ognistego koloru. Przez tego żyda Notkiewicz prowadził wszystkie swoje sekretne spekulacje, oddawał pieniądze na lichwę, skupował rozmaite rzeczy od ludzi gwałtownie potrzebujących pieniędzy, sprzedawał zakazane w handlu materjały apteczne i sekretne lekarstwa i t. d.

— Jak się masz Szmul — rzekł do wchodzącego; — co powiesz?

— Herstu! gada jak goim; — co to takiego? odezwał się żyd obrażony.

— No, no, mów prędzej, bo wyjeżdżam z domu.

— Ny, to niech Jegomość jedzie! — klaniam!

— Ach, Szmulku kochany, mów-że prędzej; — prawdziwie niemam czasu.

— Uch! bardzo dobry handel! wielki profit.

— Cóż takiego? może po umarłym ruchomość sprzedają?

— Och! po co tu umarlego?

Notkiewicz zaczął się niecierpliwić. Szmul wziął go poufale za guzik od fraka i zaproponował następną spekulacją. Żydzi powziąwszy wiadomość o wojnie narobili w Berdyczowie znaczną ilość fałszywej francuzkiej złotej monety i wysłali swego agenta do Warszawy żeby im wyszukał dom niepodejrzany, gdzieby mogli złożyć swój towar i przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich puszczać w kurs. Obiecywali za to dziesiąty procent, co na całej massie fałszywej monety stanowiło niemałą summę. Szmul porozumiał się z agentem żydowskim i udał się prosto do Doktora, niewątpiąc że w jego mieszkaniu da się urządzić główny kantor tej spekulacii.

Notkiewicz natychmiast się zgodził, i wymówiwszy sobie niektóre ostrożności, odprawił Szmula a sam pojechał do Hrabiny.

Ewa po wczorajszej rozmowie z mężem siedziała smutna i zamyślona.

Notkiewicz, którego humor po umowie ze Szmulem znacznie się rozweselił, opowiedział jej dość żartobliwie i jakby nieprzywięzując do tego wielkiej wagi, swoje spotkanie z Kubą.

— I cóż myślisz począć konsyljarzu? — spytała Hrabina, obojętnie wysłuchawszy jego powieści.

— A nic, — odpowiedział niby od niechcenia.

— Źle Pan zrobisz, jeżeli się nie zabezpieczysz, bo ten Kuba bardzo źle jest notowany w tutejszej policyi. Wiedzą że jest hersztem bandy łotrów, oddawna go poszukują i jeżeli schwycą nakoniec — biada ci konsyljarzu!

— Cóż mam począć? ufam że mi Pani pomożesz.

— Tak. Mogę zastraszyć tego łotra i zrobić to żeby go bardzo gorliwie nieposzukiwano. Mogę wiele dla Pana uczynić jeżeli zechcę.

— O tém niewątpię i dla tegom się tu stawił. Czy mam Panią prosić?

— Nie. — Rzecz ta daleko łatwiej się ułoży jeżeli Pan zrobisz dla mnie pewną przysługę, bo właśnie w tym czasie mogę potrzebować pomocy pańskiej.

— Rozkaż Pani. Wszystko jestem gotów uczynić choćby mnie to kosztowało największego poświęcenia.

— Ach, ja żadnych poświęceń od Pana niewymagam. Chodzi o małą drobnostkę, nic więcej.

— Słucham.

— Oto widzisz Pan, spostrzegłam niedawno, że pewien człowiek ma więcej rozumu niż mi się zdawało, chciałabym żeby zgłupiał.

— Pani, jak widzę, żartujesz ze mnie?

— Bynajmniej.

— W takim przypadku, cóż ja tu mam poradzić?

— A, to prawdziwa bieda z niedomyślnemi ludźmi! no, czy w całej Medycynie niema sposobu żeby człowiekowi szyki w głowie pomieszać? żeby mu jedną klepkę wyjąć z głowy?

— A, a, pojmuję teraz — mogę Pani służyć.

— Ale zastrzegam sobie surowo, żeby ten środek nie pozbawił go ani życia, ani nawet wiele mu zaszkodził na zdrowiu. Proszę o tem pamiętać.

— Dobrze.

Hrabina podała mu rękę na znak potwierdzenia zobopólnych warunków i zmieniwszy dyskurs spytała czy siostra jej niestała się dla niego łaskawszą na wczorajszem balu.

— Widziałam was — rzekła, jakeście sobie na osobności rozmawiali i tak żywo iż zapewne doszło między wami do czegoś stanowczego?

— W samej rzeczy, — odpowiedział Notkiewicz; doszło do ważnych między nami objaśnień, które jednak skończyły się na tém że mi Panna Helena zabroniła pokazywać się jej na oczy, opuściła bal bardzo wcześnie i zachorowała. A dziś Kapitanowa kazała mi drzwi zamknąć przed nosem kiedy przyjechałem chorą odwiedzić.

— Cha, cha, cha! nieprzyjęto Pana!

— A nie, gdyż inny Doktor wcześniej odemnie tam był.

— Bądź spokojny konsyljarzu, wszystko się to da jeszcze naprawić. Moja ciotka, jest kobieta bardzo dobrego serca, jak jej powiem że ci wielką przykrość zrobiła, to ją skrupuły opanują i sama będzie szukała zręczności pojednania się z tobą.

Notkiewicz spojrzał na Ewę jakimś dziwnym wzrokiem pełnym złośliwości i ironii i rzekł:

— Pani powinnabyś mi pomódz i w tej sprawie! Jestem nawet pewny że to uczynisz, tylko niewiem czy prędko zobaczysz się z siostrą.

— Jeżeli ona wkrótce do mnie nieprzyjedzie to ja pojadę do niej.

— Ile mogę wnosić ze wczorajszych postrzeżeń, to ani sama nieprzyjedzie, ani Panią przyjmie gdy ją zechcesz odwiedzić. Między Panią i jej siostrą wszystkie stosunki wczorajszego wieczora zostały zerwane.

— Jak to być może? szczególną nowinę od Paua słyszę! Za cóż by się Helena miała na mnie gniewać?

— Nie tylko gniewa się — nienawidzi Panią! Wszak Pani tak cudownie tańczyłaś z Porucznikiem Rawiczem.....

— Czy ona zna Ludwika? — podchwyciła Hrabina strwożona.

— Czy zna!

— Mówże prędzej konsyljarzu, nie dręcz mnie....

— Zna go dawniej i lepiej od Pani. Przecie to on był kiedyś jej guwernerem w Kutnie.

— Ha! więc to o nim wspominała mi w Rozalinie!

— Wczoraj byli by zapewne odnowili dawną znajomość, lecz widok niewierności kochanka tak bolesnie zranił serce Panny Heleny, że nagle zachorowała.

— Ha! — krzyknęła Hrabina z zaiskrzonemi od gniewu oczyma — dziękuję ci konsyljarzu za to odkrycie. Są takie rzeczy które kobiecie lepiej wiedzieć wcześniej niż później. Masz słuszność że między mną i moją siostrą wszystkie stosunki są na zawsze zerwane. Nienawidzę tę hipokrytkę! teraz w każdym razie możesz być pewnym mojej pomocy.

— Dziękuję i radzę naprzód postarać się żeby Porucznik Rawicz, niedowiedział się iż jego dawna uczennica znajduje się w Warszawie. Przy pierwszém spotkaniu ze mną u Pani, wypytywał mnie o Kapitanowę i jej córkę — lecz przewidując iż Pani mogę zrobić przysługę — skłamałem.

— Cóżeś Pan powiedział?

— Że Kapitanowa mieszka pono w swoim majątku a Panna Helena wyszła za jakiegoś francuzkiego officera.

— Źleś Pan zrobił. Nielubię kłamstwa i nigdy za pomocą fałszu nie będę zwlekała rozwiązania ważnych dla mnie zagadek losu. Ja pierwsza powiem mu tę nowinę.

— Niewiem czy Pani dobrze na tém wyjdziesz?

— Dziś niespodziewam się iżby uczucia jego mogły się

zmienić, wszakże gdyby to nawet miało nastąpić, wolę wprzód niż później. Niepewność mnie zabija.

— I pewność może zabić.

— Ha! i to prawda! — rzekła Hrabina z goryczą — ja bez niego żyć niemogę! oddałam mu się zupełnie, bez granic, bez oględności, on jest pierwszy którego prawdziwie kocham, on pierwszy dał mi poznać co to jest miłość, i ja bym pozwoliła wyrwać go sobie? — nigdy! nigdy! — Jak lwica swoje pierworodne lwiątko, będę go broniła, umrę w tej walce, odważę się na wszystko, lecz niedam go sobie wydrzeć. Cha, cha, cha! Helena chce być moją rywalką! czy ona zdolna jest tyle go kochać ile ja go kocham? Czy w jej maślaném sercu zmieści się choć jedna iskra tej namiętności która mnie pożera! Ale zobaczemy— zobaczemy! Bądź zdrów konsyljarzu. Zostaw mnie samą.

Jest to okropny moment dla kobiety, kiedy będąc przekonaną iż wyłącznie posiada serce swego kochanka, dowiaduje się nagle że ma rywalkę. Hrabina po wyjściu Doktora postanowiła z zimną krwią rozpatrzeć swoje położenie i przywoławszy całą przytomność swego umysłu zaczęła się nad niém zastanawiać. Innej kobiecie zapewne by się nieudała taka analiza, bo serce w stanie przestrachu nie jest zdolne do rozbioru, lecz charakter Ewy był tak dziwny iż w ogniu najsilniejszej nawet namiętności, mogła odwołać się do rozumu, choćby dla tego tylko, żeby tę namiętność wstrzymaną na chwilę, puścić potem swobodnie na wolę losu. W obecnym razie im więcej zastanawiała się nad swoim położeniem, tém jej się wydawało niebezpieczniejszém. Z początku czuła w sobie tylko gniew gwałtowny;— zuchwałość Heleny oburzała ją, lecz zato miłość własna szeptała jej iż będąc daleko piękniejszą od siostry, obudziwszy już tyle uczucia w sercu Ludwika, niema się czego obawiać ażeby wspomnienie jakiejś młodej dziewczyny, której kiedyś dawał lekcje, mogło zachwiać jego przywiązanie. Wszakże później przyszło jej na myśl że przymioty jej i Heleny są wcale różne, że jeżeli Helena nieposiada tej pełni wdzięków i życia które jej się dostały z natury, za to w jej wiotkiej postaci i w delikatnych rysach twarzy jest także niemało powabu; jeżeli Helena nie ma tyle znajomości świata, śmiałości i salonowej maniery, to bez wątpienia przewyższa ją skromnością i naukowém ukształceniem, nareszcie — i to ją najwięcej zastanowiło — siostra jej była panną i miała prawo rozrządzać swoim sercem, ona przeciwnie, mogła kochać Ludwika tylko miłością występną, potępioną przez wszystkie prawa boskie i ludzkie. Wtedy pierwszy raz wpadła na myśl, że Ludwik ze swoim szlachetnym charakterem, z uczuciem prawości i religii które przebijały się w każdém jego słowie, może czas jakiś poddać się namiętności, lecz kiedyś ochłonie z chwilowego odurzenia i jakkolwiek mu to będzie trudnem, zrobi z siebie ofiarę. Naturalnie, zostawał jeszcze jeden środek wyratowania się z tej otchłani niezłomnych przeszkód — rozwód z mężem; lecz czy Ludwik zezwoli na to?

Wszystkie te myśli jak błyskawica przeleciały przez jej duszę i zostawiły po sobie ciemność tajemniczą, chaos moralny, nieroździelny z każdą namiętnością. Chaos, w którem najsprzeczniejsze żywioły mieszczą się obok siebie, nadzieja obok zwątpienia, miłość obok nienawiści, rezygnacja obok uporu, żądza działania i życia obok zmartwiałości i wiary w jakieś nieuniknione *fatum*. Z walki tych różnorodnych żywiołów powstaje namiętność i dla tego tak się różni od prawdziwej miłości, która będąc córką religii i pokoju, zawsze gotowa zrobić z siebie ofiarę dla szczęścia ulubionego przedmiotu.

Hrabina dręczona niespokojnością, z natury niecierpliwa każdego rozwiązania choćby najsmutniejszego, passowała się czas jakiś z sobą czy ma pojechać do siostry lub nie? nareszcie niesforny charakter wziął przewagę. Wyjechała odwiedzić ją żeby z oczu chorej wyczytać, żeby ze słów jej domyślić się, do jakiego stopnia Ludwik jest dla niej drogim? Lecz nadzieja ją zawiodła. Ciotka przyjęła ją bardzo sucho i pomimo najusilniejszych domagań, nie puściła do siostry.

(Dok. nast.)

ROZMAITOŚCI.

NOWE DZIEŁA.

(List do Wydawcy).

Na początku idącego roku, wyszło dziełko, ważne pod względem badań historycznych żmudzko-litewskich, ze zródeł, powiększej części niedrukowanych, wypracowane: wiadomość o niem dla powszechności nie będzie bezużyteczną. Tytuł tego dzieła jest następny: Żemajtiu Wiskupiste, aprasze K. Motiejus Wołonczewskis. Wilniuj, spaustuwieje J. Zawadzki 1848. t. j. *Żmudzkie Biskupstwo opisał X. Maciej Wołonczewski, w Wilnie w Drukarni J. Zawadzkiego.* Części dwie in 8-o, 1-a stronic 338, 2-a 274.

Niech Pana i jego czytelników nieprzeraża nieznany język, jest to bratni Litwin, rodzinną odzywający się mową, o wypadkach zaszłych na własnej ziemi. Dotąd pismiennictwo żmudzko-litewskie, w nader ciasnych, zwłaszcza u nas, zamykało się obrębach, bo w niém nieukazywały się prawie żadne inne książki, prócz przeznaczonych do modlenia się i nauki początkowego czytania, oraz wykładu pierwszych zasad religii Chrześciańskiej; jak to widzieć można, ze spisów podanych przez Keppena i Niezabitowskiego, w Dzienniku Wileńskim, 1824 i 1828, umieszczonych. W ostatnich dopiero latach, zaczęto wydawać dziełka naukowe, niezwracając nawet na to względu, czy w tym języku znajdzie się czytelnik usposobiony, albo potrzebujący dzieł podobnych? Uczony autor dzieła, o którem mówić przedsięwziąłem, zajmujący znakomite miejsce w Duchowieństwie, jest bowiem Rektorem Seminaryum Worniańskiego i Doktorem Teologii, znając usposobienia i potrzeby ludu, w którego języku pisze, udał się posrednią drogą, wyrzekłszy się głębszych badań

i poglądow, zamierzył oznajomieniem z przeszłością własnego kraju, rozpostrzenić granice wiedzy, i działalność umysłową obudzić. Przedmiot niemógł bydź stosowniej dobranym: lud litewski głęboko religijny, najwięcej znajduje upodobania i pociechy w rozważaniu i spełnianiu swej wiary; tu autor przedsięwziął wystawić mu przed oczy obraz usadowienia się i ugruntowania katolicyzmu na ruinach dawnego pogaństwa. W pierwszej części, po opisaniu dość w lekkich zarysach, granic, położenia, rządu, zwyczajów, i wiary dawnej Żmudzi, oraz po wykazaniu usiłowań niebezskutecznie podjętych, względem pociągnienia na łono Kościoła Chrystusowego, mieszkańców tej ziemi, wyjaśnia, jakim sposobem, przez kogo i kiedy, założone zostało Biskupstwo, naprzód Miednickiém a potém Żmudzkiem nazwane, mające obowiązek pielęgnowania świeżo tu zaszczepionej winnicy. Pierwszymi jej stróżami mają bydź Biskupi, dla tego autor kreśli zarysy ich życia i czynów, zwłaszcza odnoszących się do ugruntowania wiary, ochronienia jej od wciskających się błędów, nieopuszczając jednak i innych współczesnych wypadków, Wykazuje znamienitszych pomocników w pracach ich duchownych, wylicza kościoły i kaplice pod każdym z Biskupów założone, wyrażając przez kogo i kiedy ufundowane zostały. Kres do którego opisanie rozciąga się jest r. 1841. W końcu tej części przyłącza spis alfabetyczny kościołów parafialnych i filialnych, oraz altaryi tej Dyecezyi, z wyrażeniem ich stanu w 1841 r. mianowicie, kiedy i przez kogo ufundowane, wiele było nadanej ziemi i wiele włościan, oraz kapitałów, nareszcie jaka liczba parafian. W części drugiej w trzech pierwszych rozdziałach, stan i postęp oświecenia usiłuje wykazać, wymienia szkoły tak duchowne jak świeckie, przedstawia ich założenie i losy, wylicza znamienitszych uczonych i dzieła. Rozdział 4-ty poświęca opisaniu klasztorów męskich i żeńskich. W trzech zaś następnych, mówi o Synodach dyecezyalnych, o przesądach i zwyczajach. W rozdziale 8, losy protestantów mianowicie Kalwinów i Lutrów na Żmudzi przedstawia i wylicza ich kościoły. Ostatni rozdział części drugiej, okazuje stan i powodzenie Żmudzi w każdym wieku, poczynając od 15-go do naszych czasów.

Z samej treści widzieć można ważność dzieła. W istocie przedmiot z siebie nie jest nowym: oddawna pracowano nad opisami życia głównych pasterzy Dyecezalnych, uważając to jako osnowę dziejów kościelnych. Lecz ponieważ te opisy były powierzchowne i niedokładne, dla tego ani X. Ostrowski, ani Friese, nie byli w stanie przedstawić obrazu kościoła Polskiego. Wiadomo, że Naramowski, Niesiecki, Kojałowicz i Rzepnicki, wiele w tej mierze zrobili, jednakże podając poczet Biskupów, często musieli przestawać na ogólnikach pochwał, a niekiedy nagany, niemając materyałów dostatecznych. Uczony X. Czerski, wydając w 1830 r. opis Żmudzi, mało co dalej postąpił. Już zaś X. Wołonczewski, niepomiatając pracami poprzedników, z samych zrzódeł czerpał i dopełniał. Przejrzał on archiwa tak duchowne jako też cywilne, w obrębie dawnego Xięztwa Żmudzkiego będące, zasięgał wiadomości z archiwum Katedry Wileńskiej i dawnych Metryk litewskich, radził się znawców w tym przedmiocie; a tak opis swój daleko pełniejszym i dokładniejszym uczynił. Wszędzie się odznacza ścisłością sądu i gruntownością, nigdzie się ogólnikami nie łata, nic bezdowodnie nie twierdzi; bezstronność jawnie się w nim prześwieca, chyba to policzyć można na karb zbytniej ostrożności, że w ostatnich swych opisach, niechciał użyć świadectwa żyjącej jeszcze opinii, którą wsparty mógłby daleko lepiej i dokładniej skreślić charaktery osób w bliskich nas czasach żyjących. W wygrzebywaniu tylu nieznanych dotąd faktów, niepodobna było niektórych uniknąć błędów lub opuszczeń: tak znajduję, śmierć Biskupa Marcina II mylnie oznaczoną 1471 r. kiedy Kromer pod tym rokiem, wyliczając zmarłych Biskupów, mówi: Mathias Mednicensis, uno anno hos praecesserat: podobnież o wprowadzeniu Karmelitów do Kiejdan, powiada autor, że bezprzeszkodnie 1704 r. tu usadowili się; kiedy tymczasem, protestanci, wszelkich używali sprężyn nawet wdania się Dworów zagranicznych, aby ich tu niewpuścić, a wybrany na Biskupa Zgierski 1710 roku prosił Xięcia Neugburskiego, jako dziedzica Kiejdan, aby udzielił zgodzenie się i plac dla XX. Karmelitów. (Łukaszewicz, Dzieje wyznania Helweckiego). Mówiąc o dziełach i pisarzach, nie wspomniał zgoła o przekładzie Pisma Św. w dawnych czasach, ani o pobożnych pieśniach, które jednak do przekształcenia wyobrażeń i oświaty ludu tyle wpłynęły. Wielu pisarzów, jako to: Lausmina, Lachnowicza, a z pozniejszych, Łopacińskiego, Waluszewicza, Tołowińskiego, Niezabitowskiego, Staniewicza, opuścił, chociaż ci, właściwe tu miejsce znaleść byli powinni. Pod względem języka i stylu, nie mogę wchodzić w rozbior szczegółowy: to tylko powiedzieć wypada, że ubieganie się za prostotą wyrażeń, zdaje się niekiedy przechodzić granice powagi historycznego stylu; a unikanie cudzoziemszczyzny, nieraz do zbytku posunione, czyni go nawet dla rodowitych krajowców, niezupełnie zrozumiałym, zwłaszcza, gdy na miejsce przyjętych dziś powszechnie wyrazów, wprowadza przestarzałe i nieznane. Pomimo to jednak, praca X. Wołonczewskiego, stanowi nader ważne zrzódło do dziejów oświaty i Kościoła, podobnym opisem żadna z Dyecezyj pochlubić się nie może, pisma albowiem podobnej treści z dawnych Długosza, Tretera, Łubieńskiego, Damalewicza, ani pozniejszych, Frisego, Gawareckiego, Lipińskiego, Mętlewicza, porównania wytrzymać nie zdołają.

Pisałem w Łuknikach 23 Maja 1848.

D. Ejtwid.

Позволяется печатать. 10 Іюня 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.